

Maj 2018

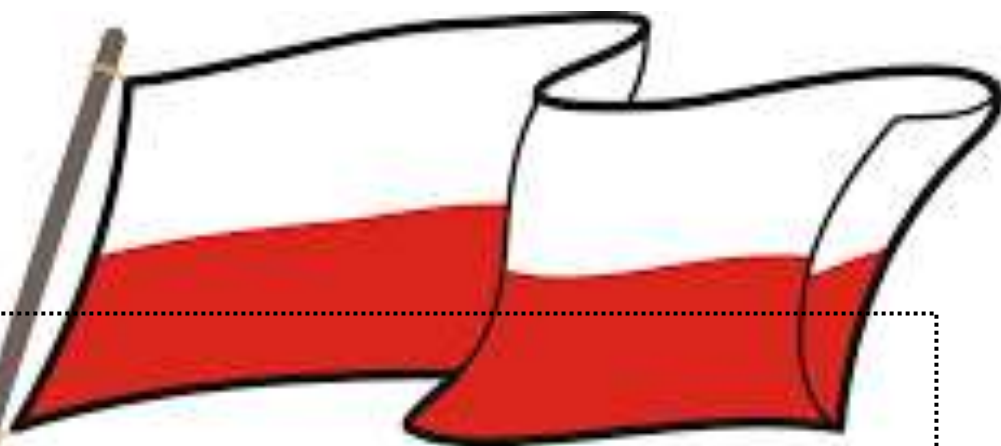
MONITOR Traugutta



Drodzy Czytelnicy,

najnowszy numer „Monitora Traugutta” już na Was czeka! Mamy nadzieję, że Wasz długi weekend majowy był naprawdę udany i wróciliście do szkoły naładowani pozytywną energią. W tym wydaniu m.in. wywiad z profesorem Olszyną, porządna dawka historii od Dominika Motela, najświeższe doniesienia z Dnia Przedsiębiorczości i wiele innych atrakcji.

Życzymy miłej
lektury!



W tym numerze:

1. Wywiad z... Panem Arkadiuszem Olszyną 2
2. Wydarzenia historią opisane – Sprawa Tuchaczewskiego 3 - 4
3. Oстрым Piórem – Tydzień Mózgu 5
4. Wolę poznawać spacerkiem – Wola artystyczna 6
5. Uwaga, nauka idzie – Z dysleksją też możesz być wielki! Triumf Alberta Einsteina 7
6. W kalejdoskopowym skrócie 8
7. Z przymrużeniem oka – Mój Przemysł 9
8. Obrazy, które musisz poznać - Aleksander Gieryski, Żydówka z pomarańczami 10
9. Poezją i prozą - Puchatek, Widziałem siebie 10
10. Klub książki – Gabriel Garcia Marquez, Sto lat samotności 11
11. Teatroteka szkolna – Teatr Powszechny, Ludzie i anioły 11
12. Language corner - Big Portrait of Martin Luter King 12
13. Kącik doradcy zawodowego – Dzień Przedsiębiorczości 13
14. Palcem po mapie – Moje wakacje w Abu Dhabi 14
15. Przegląd sportowy 15
16. Łamigłówki mądrej główki 16
17. Natalia gotuje! 16

O osiągnięciach, marzeniach i tajemnicach ... czyli szczera rozmowa z profesorem Olszyną

Natchnięte wiosną, która nadeszła w tym roku szybko, postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z osobą, która dużo wie o geografii oraz informatyce – profesorem Arkadiuszem Olszyną. Uczniowie znają go jako miłego, uśmiechniętego, lubiącego żarty nauczyciela. Czy taki jest naprawdę? Jakie skrywa tajemnice? Dowiedzie się czytając ten wywiad!

Karolina Mężyńska, Julia Ruclak: Jaki kierunek Pan studiował? Czy praca jest z nim połączona?

Profesor Arkadiusz Olszyna: Ukończyłem Wydział Geografii i Studiów Regionalnych na Uniwersytecie Warszawskim oraz podyplomowo Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki, również na Uniwersytecie Warszawskim. Dwa kierunki i akurat tych dwóch przedmiotów uczę.

K.M., J.R.: Jak Pan wspominał, uczy dwóch przedmiotów. Które zajęcia sprawiają Panu większą przyjemność?

P.A.O.: Informatyka jest moim hobby, jest ciekawa, cały czas można uczyć się czegoś nowego w tym obszarze. Geografia z kolei była moim hobby z czasów liceum i studiów, kiedy lubiłem i mogłem podróżować, miałem dużo więcej czasu. Zobaczymy co będzie za dziesięć lat. Może będę miał znowu jakieś inne hobby i związane z tym inne studia?

K.M., J.R.: Czy ma Pan wymarzone miejsce, które chciałby zwiedzić?

P.A.O.: Antarktyda, chciałbym pojechać również na Islandię oraz do Tybetu.

K.M., J.R.: Czy praca nauczyciela jest dla Pana satysfakcjonująca?

Tak, jestem usatysfakcjonowany, nie wyobrażam sobie siedzieć w korporacji przez 8 godzin w open space przed ciasnym biurkiem. Lubię pracować z ludźmi, praca z młodzieżą dodatkowo odmładza. Jestem zadowolony.

K.M., J.R.: Czy utkwiła Panu w pamięci jakaś śmieszna sytuacja dotycząca szkoły?

P.A.O.: O rety, to może być niemiłe dla uczniów. Kiedyś jedna osoba nie mogła znaleźć na mapie jakiejś wyspy, więc powiedziałem, że może jest z drugiej strony mapy i ta osoba tam zajrzała.

Jakie jest Pana hobby?

P.A.O.: Komputery, gry, rower, wspinaczka górską.

K.M., J.R.: W jakie gry Pan gra?

P.A.O.: Najczęściej gram w Counter-Strike, LOL, Gwint.

K.M., J.R.: Czyli można powiedzieć, że lubi Pan uprawiać sport. Czy lubi Pan chodzić po górach?

P.A.O.: Chciałbym być bardziej wysportowany niż jestem, ale lubię wspinaczkę.

K.M., J.R.: Zdobył Pan jakiś szczyt? Jaki?

P.A.O.: Moim najwyższym szczytem było Kilimandżaro, Dżabal Tubkal - najwyższy szczyt północnej Afryki,

najgłębsza jaskinia w północnej Afryce również została przeze mnie odwiedzona. To są chyba takie „naj”, ale największe wrażenie zrobiło na mnie wejście na Gerlach, czyli najwyższy szczyt Tatr, wczesną wiosną, kiedy było jeszcze bardzo dużo śniegu. Czułem się dosłownie jak by to było K2.

K.M., J.R.: Jakie jest Pana największe osiągnięcie?

O czym mówi Pan z podniesioną głową?

P.A.O.: Czekam jeszcze na to osiągnięcie.

K.M., J.R.: Myślał Pan o zmianie zawodu?

P.A.O.: Szczerze mówiąc, pewnie każdy nauczyciel po jakimś czasie pracy w szkole myśli czy to na pewno tak ma być do końca życia. Nie wiem, czy jako sześćdziesięciosiedmioletni dziadek, bo tyle trzeba mieć lat, żeby przejść na emeryturę, mógłbym nawiązać jakiś kontakt z młodzieżą, mieć cały czas prawidłową emisję głosu. Nie wiem, czy zdrowie pozwoli mi na dotrwanie do tak późnego wieku jako nauczyciel. Pewnie w pewnym momencie będę zmuszony do zmiany pracy.

K.M., J.R.: Mógłby nam Pan zdradzić jakąś swoją mroczną tajemnicę?

P.A.O.: Miałem w liceum jedynekę z fizyki na semestr. Uczyła tu kiedyś Pani, która była bardzo, bardzo wymagająca, no a ja z fizyki nie byłem orłem. Pamiętam, że przejąłem się nią strasznie. To była moja taka pierwsza jedynka w życiu.

K.M., J.R.: Czyli uczył się Pan w Traugucie?

P.A.O.: Tak.

Wywiad przeprowadziły Karolina Mężyńska i Julia Ruclak,

IB

Wielka Czystka. Masakra Armii Czerwonej

Część I: Sprawa Tuchaczewskiego

Dzięki świadomości historycznej poświęconej II wojnie światowej wiemy, że Hitler wczesnym latem 1941 roku rzucił swe dywizje na Związek Sowiecki. Do dziś wielu historyków dywaguje na temat tego czemu Wielka Armia Czerwona była zdezorientowana, panował w niej chaos. Kontrataki były okupione strasznymi stratami. Odwrót był niezorganizowany, a Armie trafiały do kotłów tworzonych przez wojska Wehrmachtu i Waffen SS. Dlaczego wydano rozkaz numer 227 „Ani kroku wstecz” oraz dlaczego Rosjanie cofnęli się aż po Moskwę, Leningrad, Rżew i Stalingrad?

Cofnijmy się do roku 1935. Zgodnie z dekretem najwyższej Rady ZSRR powołano do życia stopień Marszałka Związku Radzieckiego. Otrzymało go pięciu zasłużonych dla wojny domowej dowódców.

od lewej Michaił Tuchaczewski, Siemion Budionny, Klimient Woroszyłow, Wasilij Blücher i Aleksandr Jegorow.



Zacznijmy od Jaśnie Oświeconego Marszałka Klimenta Woroszyłowa. Stalin mawiał o nim „głupi, ale nie wtrąca się do polityki”. On miał ocalić życie. Do końca życia piastował wysokie urzędy w administracji wojskowej Związku Radzieckiego.

Następnym, który przeżył był Siemion Budionny. Bohater wojny domowej i wojny z Polską z lat 1919-21. Legendarny dowódca Armii Konnej działającej w rejonie Lwów-Zamość. Tej samej, która ruszyła z opóźnieniem na pomoc Armii Tuchaczewskiego w bitwie o Warszawę i tej samej, która poniosła wielkie straty w ostatniej bitwie kawaleryjskiej Europy pod Komarnowem.

Na tym koniec Stalinowskiej miłości do swych dowódców.

Michaił Nikołajewicz Tuchaczewski, reformator Armii Czerwonej, wybitny dowódca i teoretyk wojskowości. Dlaczego tak zasłużony człowiek popadł w niełaskę tak przerażającego dyktatora jak Józef Stalin? Cofnijmy się do roku 1920. Przerażające hordy Armii Czerwonej stoją pod Warszawą i Lwowem. Tuchaczewski nakazuje Stalinowi odesłać Konną Armię Budionnego by pomogła jemu w zdobyciu stolicy Polski. Stalin sabotuje jednak te plany i nie



wysyła Armii Konnej na pomoc. Tuchaczewski interweniuje u dowódcy Armii Czerwonej Lwa Kamieniewa, a potem u samego Lwa Trockiego. Dopiero po tym jak interweniuje Trocki i odsuwa Stalina ze stanowiska Komisarza Frontu, Armia Konna wyrusza na pomoc Tuchaczewskiemu, jednak za późno. Polskie Armie idące znaną Wieprza niszczą oddziały tyłowe i odpychają od Warszawy Armię Tuchaczewskiego i dokonują zwrotu na idącą z pomocą Armię Budionnego i pod Komarnowem zmuszają do ucieczki. Za tę porażkę Tuchaczewski wini Stalina. Krzyczy, że powinno się go rozstrzelać!

Mijają lata, pozycja Tuchaczewskiego w Armii rośnie, a Stalin zostaje dyktatorem. Nowo awansowany 1935 roku Michaił Tuchaczewski uważa, że stare rany z wojny z Polską zagoiły się w sercu wodza. Stalin jednak pamięta upokorzenie, jakie spotkało go ze strony dowódcy Armii zmierzającej na Warszawę. Jednak to z berlińskich kuluarów miało wyjść pierwsze pchnięcie nożem. Rok 1936 – propaganda sowiecka przedstawiała Tuchaczewskiego jako bohatera, który odegrał wielką rolę w przebrojeniu Armii Czerwonej, dokonaniu zmian organizacyjnych i strukturalnych wojsk, organizacji nowych rodzajów wojsk i rodzajów sił zbrojnych: lotnictwa, wojsk zmechanizowanych,

powietrznodesantowych, Marynarki Wojennej. W istocie koncepcje modernizacyjne Tuchaczewskiego były skrajnie nierealistyczne. Zarówno jako szef Sztabu Generalnego, jak i dowódca, wykazał się on nieudolnością.

Tuchaczewski poczuł ze strony Stalina wrogość. W tym czasie było już przygotowywane oskarżenie dotyczące zdrady ojczyzny. Aresztowany w maju 1936 zastępca dowódcy Leningradzkiego Okręgu Wojskowego

W. M. Primakow, obwiniony za rzekomy udział w działalności grupy trockistów, przesłuchiwany przez N.I. Jeżowa zeznał o działalności w Armii Czerwonej spisku na czele z Tuchaczewskim.

Wyciągnięto materiały z wyjazdu i rozmów Tuchaczewskiego w lutym 1936 do Anglii na pogrzeb króla Jerzego V, a także z wizyty we Francji. Tuchaczewski był przyjmowany bardzo serdecznie w Londynie i Paryżu. W czasie pobytu w Londynie Tuchaczewski spotykał się z W.K. Putną, byłym dowódcą dywizji w wojnie polsko-bolszewickiej 1920, który był attaché wojskowym ZSRR. Putna jesienią 1936 został wezwany do Moskwy i aresztowany. Wizyta Tuchaczewskiego w Anglii i Francji zaniepokoiła ministerstwo spraw zagranicznych Niemiec i samego Adolfa Hitlera. Zbliżenie Anglii i Francji oraz ZSRR nie było na rękę Berlinowi (rok wcześniej Tuchaczewski napisał duży artykuł o agresywnych zamiarach Niemiec w Europie). Wiosną 1937 Tuchaczewski szykował się do powtórnego wyjazdu do Anglii na koronację Jerzego VI. Wyjazd miał nastąpić w maju. Został on odwołany ze względu na rzekomo szykowany zamach na Tuchaczewskiego w Warszawie. Oficjalnie nieobecność Tuchaczewskiego na koronacji usprawiedliwiono jego chorobą.

11 maja 1937 Tuchaczewski został usunięty ze stanowiska I wiceministra obrony i wyznaczony na dowódcę Nadwożańskiego Okręgu Wojskowego (co było faktyczną degradacją i operacją logistyczną NKWD w celu aresztowania marszałka). Minister obrony marsz. Klimient Woroszyłow odwołał Tuchaczewskiego ze stanowiska. W czasie pożegnania przed wyjazdem do Kujbyszewa, siedziby Nadwożańskiego Okręgu Wojskowego, Stalin obiecał mu szybki powrót do Moskwy.

Przybyłego do Kujbyszewa Tuchaczewskiego przywitał Pawieł Dybienko, ówczesny dowódca Okręgu – kilka miesięcy później jeden z sędziów Kolegium Wojskowego sądzących Tuchaczewskiego, a rok później rozstrzelany. Aresztowany 22 maja 1937, w czasie konferencji organizacji partyjnej Okręgu, pod zarzutem szpiegostwa i uczestnictwa w kontrewolucyjnej organizacji. Rzekome dowody zdrady Tuchaczewskiego, uzyskane za pomocą wywiadu niemieckiego, zostały sfabrykowane w Berlinie z inspiracji NKWD, i na polecenie NKWD przekazane przez byłego generała armii carskiej i generała białogwardyjskiego Nikołaja Skoblina. Aresztowanie potwierdziły gazety wieczorem 26 maja. W tym samym dniu został zwolniony z szeregów Armii Czerwonej. Został przewieziony do Moskwy i umieszczony w więzieniu na Łubiance. Stalin spełnił swoją obietnicę. Torturowany, „przyznał się” do zarzucanego szpiegostwa i zdrady stanu.

W dwa tygodnie po aresztowaniu stanął przed sądem, obwiniony o udział w „antysowieckiej wojskowej organizacji trockistowskiej”, zdradzie ojczyzny i szpiegostwie na rzecz niemieckiego Sztabu Generalnego. 11 czerwca 1937 zapadł wyrok na tajnym posiedzeniu Kolegium Specjalnego Sądu Najwyższego ZSRR pod przewodnictwem przewodniczącego Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR – Wasilija Ulricha. W skład sądzących wchodził: Jakow Ałksnis – zastępca ministra obrony ZSRR i dowódca sił powietrznych, marszałkowie Związku Radzieckiego Siemion Budionny i Wasilij Blücher, Borys Szaposznikow – szef Sztabu Generalnego, trzech dowódców okręgów wojskowych: Iwan Biełow (Białoruski OW), Pawieł Dybienko (Leningradzki OW), Nikołaj Kaszyrin (Północno-Kaukaski OW), dowódca 6. Kozackiego Korpusu Kawalerii – Jelisiej Goriaczow.

W krótkiej informacji sąd powiadomił, że wszyscy obwinieni przyznali się do winy. Sąd zarzucił im zdradę Armii Czerwonej, zdradę ojczyzny, naruszenie obowiązku wojskowego i skazał wszystkich na karę śmierci przez rozstrzelanie. Następnego dnia wyrok został wykonany. Tuchaczewskiego zabił kapitan NKWD Wasilij Błochin strzałem w kark. W tym celu wywabił go z celi na korytarz okrzykiem „Towarzysz Tuchaczewski na posiedzenie Biura Politycznego!”. Kula trafiła między kręgi szyjne, powodując natychmiastową śmierć.

Legenda bohaterstwa Tuchaczewskiego głosi, że jego ostatnie słowa brzmiały: *„Nie do mnie strzelacie. Rozstrzelujecie Armię Czerwoną”*.

Za zasługi w zdemaskowaniu szpiegów, w tym Michaiła Tuchaczewskiego, w lipcu 1937 szef NKWD Nikołaj Jeżow otrzymał Order Lenina.

Wszystkich żyjących wówczas bliskich Tuchaczewskiego zaliczono do kategorii „członek rodziny zdrajcy ojczyzny”. Żona, bracia, szwagrowie zostali rozstrzelani, a matka, córka, siostry i szwagierki trafiły do obozów Gułagu.

Tekst na podstawie

J. Odziemkowski, Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2004

P. Wieczorkiewicz, Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937-1939, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2001

Mira Jakowienko, Żona enkawudzisty. Spowiedź Agnieszki Mironowej

Bogusław Wołoszański, Sensacje XX wieku. Tuchaczewski, Żukow, Jeżow

Tekst: Dominik Motel, IIC



Tydzień mózgu

Kolejny raz w Warszawie miał miejsce Tydzień Mózgu. To cykliczna impreza, której celem jest popularyzacja informacji o najnowszych osiągnięciach w dziedzinie wiedzy dotyczącej układu nerwowego i jego działania.

Przez kolejnych pięć dni odbywały się wykłady w Instytucie biologii Doświadczalnej im. Marcina Nenckiego w Warszawie. Brałszy udział w wykładzie zatytułowanym: „Jak powstał układ nerwowy?”. Prześledziliśmy długą drogę rozwoju mózgu kręgowców, jak również śledziliśmy zdobycze wiedzy dotyczące budowy komórki nerwowej.

Zastanawialiśmy się nad różnicami indywidualnymi osobników tego samego gatunku. Rozważania prowadzone przez prof. dr hab. Krzysztofa Turlejskiego dotyczyły wpływu genetyki oraz oddziaływań środowiskowych na organizmy. Wykładowca poruszał problemy identyczności bliźniaczych organizmów.

Stwierdził, że chociaż naukowcy bardzo się starają, nie jesteśmy w stanie wyhodować dwóch identycznych myszy laboratoryjnych, wystarczy niewielki wpływ środowiska, inne traktowanie przez opiekuna, a myszy będą zachowywały się inaczej.

Na pokazach w sobotę 13 marca 2018 r. mieliśmy możliwość porozmawiać z pracownikami Instytutu, obejrzeć zgromadzone eksponaty, zajrzeć do komórki organizmu i ją modyfikować dzięki wirtualnej rzeczywistości.

Na koniec wzięliśmy udział w projekcji wielokrotnie nagradzanego filmu, w reżyserii Normana Leto pt. „PHOTON” (z 2017 roku). Za pomocą narzędzi sztuk wizualnych, animacji i przykładów zaczerpniętych z codzienności autor prowadzi widza od początków istnienia wszechświata, poprzez powstanie życia, do wizji przyszłości. Twórca pokazuje zjawiska fizyczne jak również struktury biologiczne, czasem za małe albo za duże, żeby były dostępne w doświadczeniu codzienności. Ubiera je w proste formy obrazu, pokazuje prawa fizyki i biologii, które tłumaczą funkcjonowanie świata, w którym żyjemy.

To nie jest prosty film, angażuje całą uwagę i wiedzę. Prowokuje do namysłu nad istnieniem życia na Ziemi, prowokuje do dyskusji o przyszłości.

Za rok kolejne spotkanie z cyklu Tygodnia Mózgu, do zobaczenia na wykładach i pokazach.



Tekst: członkowie koła biologicznego i psychologicznego

Oстрым Piórem



Śladami artystycznej Woli

Trasa swoim zasięgiem obejmuje Mirów, Młynów i Koło. To tu „moką robotę” zlecał Dyzma Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, a w powojennych ruinach gnieździł się „Dziki Zachód”. Tu swoje filmy kręcili m.in. Stanisław Bareja, Jerzy Gruza i Jan Łomnicki.

Czas trwania spacerku: 2 godziny

Ul. Chmielna 22 – wysoka kamienica z lat 1913 – 1914, w której w okresie międzywojennym mieszkali znani twórcy muzyki rozrywkowej – Artur (1897-1943) i Henryk (1899 – 1977) Gold, autorzy m. In. piosenki „Jesienne róże”, prowadzący z dużym powodzeniem w latach 30. Orkiestry w teatrzyku Qui Pro Quo oraz w obleganej przez sympatyków nocnych i mocnych atrakcji – Adrii

Ul. Nowolipki 20 – to jeden z nielicznych domów, które stały tutaj w czasie okupacji niemieckiej. Mieścił siew nim Nowy Teatr Kameralny, który był jednym z pięciu teatrów w getcie – w nim to występował m.in. Michał Znicz (wł. Michał Feiertag, 1888 – 1943), znany przedwojenny aktor teatralny i filmowy, który zagrał w około 30 filmach, takich jak m.in. „Dodek na froncie” czy też „Pani minister tańczy”.

Przy Nowolipkach pod numerem 10 mieszkał (2000) – muzyk i kompozytor, autor, ok. 500 „Autobus czerwony”, „Trzej przyjaciele z boiska”, kinie”.

Przy **ulicy Chłodnej 40** w czasie Powstania Miron Białoszewski (1922 – 1983), a przy Jerzy Popiełuszko (1947 – 1984).

Ulica Waliców 10 i 12 jest zabudowana kamienicami pochodzącymi z roku około 1910, natomiast ocalały fragment domu nr 14 został zaprojektowany przez uznanego warszawskiego architekta Józefa Napoleona Czerwińskiego (1871 – 1940), autora i współautora kilkudziesięciu znanych kamienic Śródmieścia. Mieszkał w nim dziennikarz, satyryk i fotograf Menachem Kipnis (1878 – 1942), a w czasie II wojny światowej (w oficynie) poeta i tekściarz Władysław Szlengel (1914 – 1943), którego wiersze wygłaszano w gettovej kawiarni „Sztuka”

Władysław Szpilman (1911 – znanych i lubianych piosenek, m.in. „Tych lat nie odda nikt”, „W małym

Warszawskiego mieszkał pisarz **Chłodnej 15** ksiądz

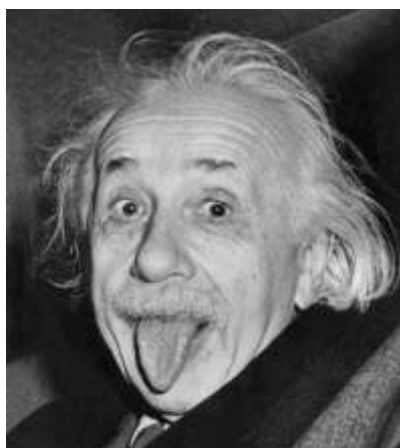
Tekst opracował Michał Pallasch

Źródło:

„Spacerownik po Woli. 20 tras tematycznych” Praca zbiorowa

Z DYSLEKSJĄ TEŻ MOŻESZ BYĆ WIELKI!

TRIUMF ALBERTA EINSTEINA



Przypadłość dotycząca trudności w uczeniu się, pisaniu i czytaniu dotyka około 10% społeczeństwa. Z taką uporczywością został również urodzony niemiecko-żydowski laureat Nobla, wybitny fizyk- Albert Einstein.

Przez 76 lat swojego życia wypracował opis prawa **efektu fotoelektrycznego**,

teorię względności, a co za tym idzie – **wzór na równoważność masy i energii**, zapisywany jako: $E = mc^2$

Ponadto, przyczynił się do wyjaśniania terminów: **foton** i **korpuskularno-falowa teoria światła**, a także został współautorem **paradoksu EPR**.



Ale zacznijmy od początku...

Albert urodził się 14 marca 1879r. w Ulm, na południu Niemiec. Niedługo potem rodzice z małym synkiem przenieśli się do **Monachium**, gdzie urodziło im się kolejne potomstwo, siostra Einsteina- Maria. Dzieci uczyły się w domu. Dzięki talentowi matki miały również możliwość nauki gry na skrzypcach, co de facto szło Albertowi łatwiej niż np. przyswajanie wiedzy przyrodniczej.

Sytuacja zmieniła się, gdy wysłano syna do szkoły publicznej. Tam otrzymywał jedne z najlepszych stopni i górował w wynikach nad innymi dziećmi.

W późniejszych latach poniósł niestety klęskę i nie dostał się na uniwersytet w Zurychu ze względu na słabe wyniki z przedmiotów humanistycznych, a także depresję, którą przechodził przez krótki okres. W 1896r. zdał maturę w Szwajcarii, zajmował się pierwszymi doświadczeniami i rzekł się obywatelstwa niemieckiego z obawy na przymusowe pobór do wojska.

Niedługo czas potem, Albert wziął ślub z **Milevie Marić**, poznaną na studiach. Co ciekawe, dziecko z tego małżeństwa Milevie oddała do adopcji, specjalnie rodząc je „po cichu” w rodzinnej Serbii, a sam Einstein nie miał okazji zobaczyć córki ani razu.

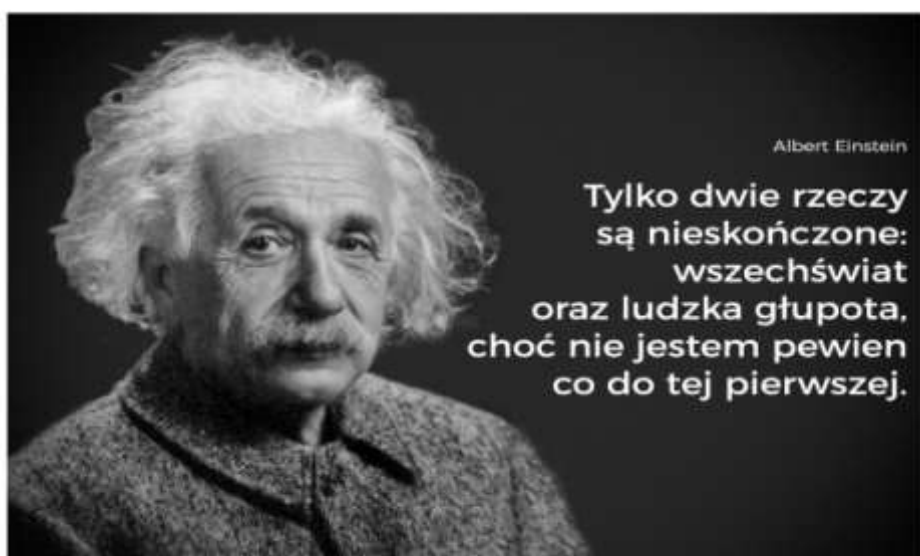
Rok 1905 był dla fizyka wyjątkowy. Prowadził wiele badań, pisał prace naukowe i wprowadzał teorie. Sformułował działanie fotoelektryczne i wydał pracę doktorską- „*O nowej metodzie wyznaczania rozmiarów molekuł*”. Następnie opisał ruchy Browna, a 2 lata później wymyślił zasadę równoważności, którą humorystycznie opisywał „*najszczęśliwszą myślą swojego życia*”, gdyż doprowadziło go to do ogromnych sukcesów.

Z upływem lat Einstein uczył na takich uniwersytetach jak: Genewski, w Pradze czy w Zurychu. Paradoksalnie, bo w Walentynki 1919r. wziął rozwód. Niecały rok później wziął drugi ślub z... własną kuzynką.

Napisał również list do prezydenta Roosevelta, aby ostrzec go przed możliwością skonstruowania przez III Rzeszę bomby atomowej.

Po tak licznych osiągnięciach zmarł w 1955r. Jego ciało spalono, uprzednio wyjmując mózg, by jak twierdził dokonujący tego **Thomas Harvey** – zbadać kiedyś, jakim cudem Einstein był tak mądry...

Tekst: A.F.





W kalejdoskopowym skrócie...

"Krem do opalania z DNA"

DNA mogą wejść w skład kremu do opalania przyszłości - informuje pismo "Proceedings of the National Academy of Sciences".

Naukowcy z Boston University School of Medicine odkryli, że fragment DNA nazywany pTT może pomóc naprawiać skutki promieniowania ultrafioletowego i zapobiegać rakowi skóry.

PTT wpływa na działanie białka p53, hamującego wzrost nowotworów i pomagającego w odbudowie uszkodzonego DNA.

Wcześniej stwierdzono ochronne działanie DNA w przypadku hodowli komórek skóry. Tym razem badania przeprowadzono na szczepie pozbawionych sierści myszy, które naświetlano kwarcówkami. U tych myszy które smarowano pTT guzy tworzyły się sześć razy rzadziej. Fragmenty DNA przechodziły w głąb skóry aktywując w niej procesy naprawcze.

Krem do opalania z DNA powinien znaleźć zastosowanie zwłaszcza u mieszkańców w silnie nasłonecznionych regionach osób o jasnej karnacji.

"Materiały ocieplające ze zużytych butelek"

Naukowcy z Politechniki Krakowskiej opracowali sposób wykorzystania zużytych plastikowych butelek do ocieplania budynków - poinformował prof. dr hab. inż. Jan Pielichowski, dr inż. Jerzy Polaczek i mgr inż. Piotr Grzybek.

Z PET (politereftalan etylenu) wytwarza się jednorazowe butelki na napoje bezalkoholowe. Co roku zużywa się w Polsce 1,5 mln ton tego materiału, a zaledwie 10 procent z nich jest wykorzystywanych jako surowiec wtórny. Dzieje się tak ponieważ dotychczas stosowane technologie były skomplikowane i drogie.

Do produkcji izopetu można wykorzystywać całe butelki, łącznie z etykietami (przy innych metodach recyklingu trzeba było je najpierw usuwać). Zmielony PET miesza się z poliuretanem i prasuje się w stalowych formach. Materiał otrzymany w ten sposób ma właściwości termoizolacyjne, jest dźwiękochłonny i może służyć do ocieplania budynków w taki sam sposób jak styropian. Jest jednak znacznie bardziej trwały od styropianu, który po pewnym czasie kruszy się i traci swoje właściwości. Izopet jest odporny na korozję atmosferyczną, biologiczną i chemiczną.

Wynalazcy izopetu otrzymali za swój projekt złote medale na III Międzynarodowej Wystawie Innowacji i Inwestycji oraz na Międzynarodowej Wystawie "Pomysły-Wynalazki-Nowości" IENA-55. w Norymberdze. Ponadto, zostali nagrodzeni srebrnym medalem na V Międzynarodowej Wystawie Wynalazków INNOWACJE w Gdańsku.

Opracowanie: Aleksander Salwiński



Z przymrużeniem oka...

Mój Przemyśl

Każdy z nas ma swoje miasto, swoje miejsce, za którym tęskni, do którego lubi wracać. Moim miejscem jest Przemyśl, miasto, które na szczęście i na swoje nieszczęście leży na pograniczu

dzisiejszej Polski. Nieszczęście to ogromne bezrobocie panujące w tej części naszego kraju, lecz plusów jest więcej. Dziś mieszka tam około 50 tysięcy ludzi, nie ma korków, nikt się nie spieszy i życie nie ucieka przez palce. Poza tym umiejscowienie u podnóża Karpat daje mojemu miastu różnorodność, wielokulturowość inność w porównaniu z innymi miastami.

Zawsze zastanawiam się, czy lepiej do Przemyśla jechać pociągiem i na starcie, po wyjściu z wagonu zobaczyć najpiękniejszy dworzec kolejowy Galicji, czy samochodem. Ja wolę tę drugą opcję. Gdy stanie się na serpentynach, widać Przemyśl i Zasanie, widok bezcenny szczególnie wieczorem.

Dla uściślenia miasto dzieli się na Przemyśl i Zasanie, to tak jak u nas Warszawa i Praga.

Odkrywamy miasto wież kościołów, nad którym góruje Zamek Kazimierza i Kopiec Tatarski.

Zwiedzanie najlepiej zacząć od lodziarni na Kazimierza Wielkiego i powoli nie spiesząc się spacerkiem zwiedzać stary Przemyśl. Jeśli ktoś nie lubi lodów, zawsze może wybrać pyszne ciacha. Odetchnąć przy fontannie na staromiejskim krzywym rynku czy usiąść na ławeczce przy Wojaku Szwejku. Nie wolno zapomnieć o odwiedzeniu Muzeum fajek czy złapaniu oddechu we wnętrzu katedry. Osobiście ja tam zawsze odnajduje siłę, ciszę oraz ten wewnętrzny spokój. Pamiętajcie, że tam co krok odnajdziecie świątynie wszystkich możliwych religii i do wszystkich można wejść.

Zawsze mnie to zadziwia, ludzie mówią sobie dzień dobry na ulicach, odwzajemniają uśmiech uśmiechem.

Moje dzieci uwielbiają całoroczny stok saneczkowy na Kopcu Tatarskim, natomiast ja wraz z żoną nie mogę odpuścić sobie wizyty w przemyskim Wilanowie, Krasiczynie.

Oczywiście proponuję Wam zjeść coś pysznego, przemyskiego, prawdziwe pierogi ruskie i barszcz ukraiński lub tzw. tróję świętą. Nie chcę aby to zabrzmiało jak reklama, lecz ja proponuję Wam restaurację dominikańską.

Całodniową wycieczkę radzę zakończyć nad brzegami Sanu. Gdybyście chcieli zostać w Przemyślu troszkę dłużej, proponuję zwiedzić austriacką twierdzę wybudowaną wokół miasta. Liczne forty są dostępne dla zwiedzających, a organizacje rekonstruktorskie pozwalają się przenieść w czasy I wojny. W Bolestraszczykach możecie odwiedzić, chyba jedyne w Polsce, arboretum, a w Kalwarii Pałacowskiej

możecie poczuć siłę religii.

To taki bardzo krótki, wręcz sprinterski, mini przewodnik po Przemyślu. Mam nadzieję, że na tyle Was zaintrygowałem, że odwiedzicie moje miasto.

Tekst: prof. Marcin Gudziak





Obrazy, które musisz znać

Aleksander Gierymski

Żydówka z pomarańczami

Aleksander Gierymski urodził się w 1850 r. w Warszawie, zmarł 1901 w Rzymie. Jest wybitnym przedstawicielem polskiego malarskiego nurtu realizmu i luminizmu. Szczególne miejsce w jego twórczości zajmują sceny rodzajowe ilustrujące codzienne życie ubogich mieszkańców Starego Miasta, Powiśla czy Solca. Wyróżnikiem jego prac jest tak zwany „punkt świetlny” – często umieszczany w różnych miejscach obrazu detal o odmiennej kontrastowej, kolorystyce.

Aleksander Gierymski był zafascynowany społecznością żydowską Warszawy, o czym może świadczyć jego całkiem niedawno odnaleziony obraz, a mianowicie *Żydówka z pomarańczami*, znany również jako *Pomarańczarka* czy *Przekupka z pomarańczami*. Dzieło to zostało namalowane w 1881 r. i jest uznawane za jedną z najlepszych prac tego artysty.

Przedstawia ono portret starej Żydówki, trzymającej w rękach dwa wiklinowe kosze. W jednym z nich bardzo widoczne są kolorowe pomarańcze, natomiast w drugim zasłonięte są one kawałkiem szarego płótna. Stoi zwrócona twarzą do widza, patrząc wprost w oczy przechodzących obok niej ludzi. Ma ubogie ubranie, na głowie



czepiec, a na ramionach przerzuconą chustę. Kobieta ma pełną powagi twarz. Uwypuklone policzki i zmarszczki potęgują efekt smutku i bezsilności. Spracowana i zmęczona zastygła na płótnie namalowanym po mistrzowsku - artysta z wielką precyzją oddał skomplikowany wyraz twarzy. W

jej rękach możemy ujrzeć druty i szarą wełnę. Swego rodzaju zróżnicowaniem są pomarańcze, których kolor jest odniesieniem do życia, do ciepła, do południowego klimatu. Gierymski nadzwyczajnie ukazał kontrast między soczystością barw owoców, a całą gamą beżów, brązów i szarości stroju żydowskiej kobiety. Na obrazie dominuje jednak zimna kolorystyka co sugeruje późną porę roku, być może jest chłodny, jesienny poranek. Niewyraźne i przymglone tło, które stanowi panorama Skarpy Wiślanej, potęguje wrażenie samotności, wyobcowania i zastygłego cierpienia.

Obraz zaliczany jest także do najważniejszych judaiców w dziejach polskiego malarstwa. W okresie kiedy dzieło powstawało, warszawscy Żydzi byli nieodłącznym elementem miejskiego folkloru i często stawali się bohaterami tego rodzaju twórczości. Gierymski znakomicie wpisał się w tę tematykę, tworząc jedno z najwierniejszych i najbardziej poruszających obrazów życia warszawskich Żydów, na gruncie sztuki nie znajdujące sobie równych.

Tekst: Julia Hałubicka, IA



Poezja i proza

Widziałem siebie

Martwego

W lustrze

I choć oddech i puls czułem

To widziałem w swoich oczach pustkę

Tak jakby były pozbawione czucia

Widziałem siebie

Żywego

Z tobą, idąc spacerem przez las wisielców

Których powiesiliśmy razem

Widziałem Ciebie

Piękną, wypoczętą i uśmiechniętą

Ale już nie ze mną.

I dlatego widzę siebie martwego

Choć chciałbym żyć.

I zastanawiam się czy to prawda, czy tylko iluzja.

Tak iab iei miłość do mnie

„Sto lat w samotności” to najpopularniejsza powieść autorstwa kolumbijskiego pisarza Gabriela Garcia Marqueza. Jest to pierwsza część sagi opowiadającej o rodzinie Buendiów.

Sądzę, że każdy kiedyś spotkał się z tytułem tej książki. Jak wskazuje nazwa powieść opowiada o samotności i o jej przejawach. Zawiera wiele motywów. Uważam, iż może być bardzo pomocna przy pisaniu matury z języka polskiego, porusza bowiem wiele wątków. Opowiada między innymi o zakazanej miłości, cierpieniu, samotności wśród najbliższych i pragnieniu pogłębienia wiedzy. Książka przepełniona jest momentami, które mnie zachwyciły i wzruszyły do łez. Pojawiają się też takie, które wzbudziły we mnie obrzydzenie i złość. Autor wszystko opisuje w plastyczny sposób. Przychodząc ze szkoły, rozsiadałam się wygodnie w fotelu, popijając herbatkę i czytając swoją lekturę. Odnosiłam wrażenie, że jestem gdzieś zupełnie indziej. Wyobrażałam sobie, że siedzę przy ognisku w gwiaździstą noc i słucham gawędziarza. Jest to książka jakich mało. Przeczytałam ją z wielką przyjemnością, ponieważ uwielbiam dzieła napisane malowniczym językiem. Powieść wciąga czytelnika i wzbudza ciekawość do samego końca. Zmusza nas do przemyśleń i refleksji.

Sto lat samotności opowiada historię rodziny Buendiów na przestrzeni sześciu pokoleń w miejscowości Macondo. Osadę zakłada kilka rodzin, na czele których stoi małżeństwo Buendiów – kuzynów, którzy pobrali się pełni złych przeżyć



TEATROTEKA
SZKOLNA



go pokrewieństwa i przekazywanej godnie z którą ich dzieci mogą mieć świńskie ogony. Pomimo tego, mają trójkę dzieci. Założyciel osady uwielbia eksperymentować z wynalazkami przywożonymi do wioski przez Cyganów, którym przewodniczy Melquíades. Mijają lata, wioska powoli się rozrasta. Zaczynają do niej przybywać nowi mieszkańcy. Macondo się rozwija, niestety do wioski docierają zarazy bezsenności i zapomnienia. Pewnego dnia wracają jednak Cyganie z eliksirem przywracającym pamięć. Z wdzięczności Urszula pozwala Melquíadesowi zamieszkać razem z nimi. Wtedy tworzy on pergaminy, które zostaną odcyfrowane dopiero sto lat później. Po kolejnych długich latach pozostało już niewielu członków rodziny i w Macondo nikt już nie pamięta o rodzie Buendiów. Ich potomek stara się rozszyfrować pergaminy Melquíadesa. W pewnym momencie pojawiają się wielkie nieszczęścia i wioska pustoszeje. Mężczyzna rozszyfrowuje cały tekst. Odkrywa, że po przeczytaniu pergaminów zakończy się jego własna historia, a wraz z nim i historia Macondo... bo plemiona skazane na sto lat samotności nie mają już drugiej szansy na ziemi.

Powieść „Sto lat samotności” zostanie w mojej pamięci na długi, długi czas. Na pewno jeszcze wrócę do niej nie raz. Polecam ją wszystkim moim kolegom i koleżankom, którym nie przeszkadza rozwlekła akcja, by wciągnąć się w lekturę.

tekst: weronika Chmura, 1A

Ludzie i anioły Teatr Powszechny

6 kwietnia uczniowie klasy 1c, 2b i 2c wybrali się do Teatru Współczesnego na spektakl "Ludzie i Anioły".

Sztuka Wiktora Szenderowicza w przekładzie Jerzego Czecha to doskonale napisana komedia, obfitująca w nieoczekiwane, zaskakujące zwroty akcji i jak każda inteligentna zabawa – nie pozbawiona poważnych refleksji.

Nocą w mieszkaniu Iwana Paszki, moskiewskiego biznesmena, pojawia się tajemniczy gość. Jego wiedza o prywatnym życiu gospodarza i jego intymnych szczegółach, w większości niezbyt pochlebnych, jest imponująca a zarazem przerażająca, bo celem wizyty okazuje się załatwienie formalności koniecznych do przeniesienia biznesmena... na tamten świat.

Walentami sztuki są nie tylko błyskotliwy tekst sztuki Szenderowicza, ale także znakomity duet aktorski: Sławomir Orzechowski i Andrzej Zieliński, grający główne role w spektaklu w reżyserii Wojciecha Adamczyka. Aktorzy przez dwie godziny nie schodzą ze sceny i cały czas ze sobą rozmawiają. Widowisko we Współczesnym przypomina, czym może być dialog w teatrze. Sztuka konwersacji to dziś dziedzina raczej zapomniana, a i mistrzów w niej mamy niewiele. Sławomir Orzechowski i Andrzej Zieliński należą do nich ponad wszelką wątpliwość.

Tekst: A.D.



Big Portrait of Martin Luther King

Land artist Dario Gambari created a new work in a field in Italy of a 120-metre long portrait of Martin Luther King.

The portrait **marks** 50 years since his death. It took the artist seven hours to make. He uses different kinds of tractors and **ploughs** to create his work.

In a few days, he will **erase** the picture for farming. The artist also did portraits of Nelson Mandela, Barack Obama and Pope Francis.

Difficult words: **mark** (celebrate, remember an important day), **plough** (a thing which a tractor pulls), **erase** (remove, delete).

<https://www.newsinlevels.com/products/big-portrait-of-martin-luther-king-level-2/#QZyDAi8liczAiAt2.99>



Language Corner

Trauttt

**When you realize it's
the last Monday of the
school year.**



English for everyone

W tym wydaniu słuchamy ze zrozumieniem. Poniżej proponuję strony internetowe, dzięki którym utrwalicie słownictwo i zwroty oraz udoskonalicie umiejętność słuchania ze zrozumieniem. Wszystkie materiały zostały przygotowane przez British Council.

- <http://learnenglishteens.britishcouncil.org/skills/listening-skills-practice/advice-exams>
- <http://learnenglishteens.britishcouncil.org/skills/listening-skills-practice/amazing-facts>
- <http://learnenglishteens.britishcouncil.org/skills/listening-skills-practice/celebrations>
- <http://learnenglishteens.britishcouncil.org/skills/listening-skills-practice/favourite-things>
- <http://learnenglishteens.britishcouncil.org/skills/listening-skills-practice/important-people>
- <http://learnenglishteens.britishcouncil.org/skills/listening-skills-practice/difficult-situations>

Autor: M.P.



KĄCIK DORADCY ZAWODOWEGO



Dzień Przedsiębiorczości

Pierwsze marzenia o przyszłym zawodzie pojawiają się w wieku przedszkolnym. Kiedy zapytamy się przedszkolaka kim chce zostać w przyszłości, padają różne odpowiedzi: policjantem, strażakiem, weterynarzem. Kiedy jesteśmy u progu dorosłości, nasze marzenia dotyczące zawodu muszą być sprecyzowane, gdyż od tego zależy nasze życie. Zdarza się tak, że mamy pewność co do naszego przyszłego zawodu, studiujemy, idziemy do pracy, po czym okazuje się, że zawód nie jest wcale tak interesujący, jak nam się wydawało i straciliśmy tylko cenny czas. Jak widzimy naszą dalszą edukację i pracę? Skąd będziemy wiedzieć, czy podjęliśmy słuszną decyzję? Wielu młodych ludzi ma takie dylematy. Na szczęście jest program *Dzień Przedsiębiorczości*. Powstał on po to, by młodzi ludzie mogli podjąć właściwą decyzję w planowaniu dalszej drogi edukacyjnej i zawodowej. Co roku w Dniu Przedsiębiorczości uczestniczy ponad 40 000 uczniów z około 700 szkół oraz prawie 15 000 firm i instytucji. Piętnasta edycja programu odbyła się 21 marca bieżącego roku. Tego dnia wielu uczniów ze szkół średnich, zamiast iść do szkoły, poszło do wymarzonej pracy, sprawdzając w praktyce, czy dany zawód rzeczywiście jest dla danej osoby interesujący. Biorąc udział w Dniu Przedsiębiorczości pozyskujemy informacje o wykształceniu, umiejętnościach oraz predyspozycjach niezbędnych do wykonywania zawodu. Młody człowiek zapoznaje się z organizacją i zarządzaniem firmą. Nabiera doświadczenia związku między wykształceniem a karierą zawodową.

Dzień Przedsiębiorczości spędziłam w Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej - Curie w Warszawie. Była to ciekawa wizyta. Przeglądałam się pracy personelu medycznego. Dowiedziałam się sporo o pracy onkologa i hematologa. Zawód lekarza o tej specjalizacji posiada wiele zalet i wad. Zaletą z pewnością są zarobki, natomiast wadą jest nieokreślony czas pracy. Onkolog pracuje raz osiem, a raz trzynaście godzin w szpitalu. W trudnych sytuacjach, np. gdy jest w drodze do domu, dostaje pilne wezwanie i musi z powrotem wracać do pracy. Pani prowadząca powiedziała mi, że człowiek musi się poświęcić całym sobą dla tego zawodu. Dowiedziałam się, jakie trzeba mieć predyspozycję by pracować w zawodzie lekarza onkologa, jakie studia skończyć. Uważam, że jest to interesująca praca, do której niestety się nie nadaję. Dzięki Dniu Przedsiębiorczości zyskałam pewną wiedzę i nabrałam pewności w kwestii doboru miejsca pracy. Pozostaje mi tylko szukać nowego wymarzonego zawodu.

~ Weronika

Dzień Przedsiębiorczości spędziłam w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie. Wizyta ta okazała się niesamowitym przeżyciem. Miałam okazję przyglądać się pracy w sekcji ptaków oraz bezpośrednią możliwość obcowania ze zwierzętami. Opiekun chętnie udzielał odpowiedzi na wszystkie zadane przeze mnie pytania. Praca w Zoo rozpoczyna się o 7.30 a kończy o 15.30. Każdy z pracowników ma pod swoją opieką określone gatunki zwierząt. Dowiedziałam się również, że do wykonywania tego zawodu nie potrzeba ukończyć żadnych studiów o kierunku zoologicznym, a najchętniej przyjmowane są osoby odbywające wcześniej wolontariat właśnie w Zoo. Jednak największe wrażenie zrobił na mnie mój opiekun, jego oddanie, zaangażowanie, wiedza i to, z jaką pasją wykonuje wszystkie swoje obowiązki. Udział w tym projekcie uważam za wspaniałe doświadczenie, które pozwala zapoznać się z realiami polskiego rynku pracy.

~Julia

Moje wakacje w Abu Dhabi

PALCEM PO MAPIE

Abu Dhabi jest miastem Zjednoczonych Emiratów Arabskich w Azji. Większość osób myśli, że to Dubaj jest stolicą ZEA, jednak jest nią wcześniej wspomniany emirat. Jego powierzchnia wynosi zaledwie 67km². Temperatura w lato osiąga nawet do 50°C, zimą zaś 18-26°C. Miasto stworzone na pustyni jest teraz jednym z 7 najbogatszych emiratów. Będąc tam zwiedziłam m.in. jeden z najdroższych hoteli świata *Emirates Palace*, największy Meczety w kraju wzniesiony ponad ulicę *Sheikh Zayed Bin Sultan Al Nahyan*, ogromny *Ferrari World*, jednak dla mnie, ulubioną atrakcją tego miejsca był najlepszy park wodny *YasWaterworld*.

Zaskoczyło mnie niecodzienne bogactwo tego miejsca, centra handlowe wyposażone w taksówki, które wożą bogate żony szejków po sklepach, bankomaty wypłacające sztabki złota. Komunikacją miejską posługują się jedynie robotnicy, a przystanki dla nich są klimatyzowane. Codziennie 5razy w ciągu doby z głośników umieszczonych na ulicach wydobywa się dźwięk ich modlitwy, który jednocześnie nakazuje im w danym momencie się modlić. Panuje tam religia – Islam. W całym emiracie wskazany jest również odpowiedni ubiór – zasłonięte ramiona i nogi do kolan, a w Meczecie każda kobieta zwiedzająca musi mieć zasłonięte całe ciało wraz z głową. Spędzając tam miesiąc wakacji dowiedziałam się wiele na temat ich kultury i życia codziennego. Zachęcam wszystkich do odwiedzenia tego czarującego i niecodziennego miejsca. Podróż do Abu Zabi samolotem trwa ok. 6 godz. Ja byłam u mojej rodziny, która mieszka tam na stałe, ale zainteresowani, którzy chcieliby poznać to miasto mogą zatrzymać się w hotelu lub wynająć mieszkanie u hindusów.

Tekst: Julia, klasa 1C



PRZEGŁĄD SPORTOWY



MrGarden GKM Grudziądz przegrał na własnym obiekcie z Fogo Unią Leszno 28:62. Po meczu największa krytyka spadła na trenera gospodarzy Roberta Kempieńskiego. Jak się jednak okazuje sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana.

Czechy i Stany Zjednoczone w finale Pucharu Federacji. To będzie starcie dwóch potęg!
W półfinałach Fed Cupu górą zespoły, które występowały na wyjazdach. Czeszki pokonały Niemki 4:1, a Amerykanki Francuzki 3:2.



Dominacja! Tak jednym słowem można określić postawę piłkarek ręcznych z Lublina w obecnym sezonie PGNiG Superligi. Drużyna prowadzona przez Roberta Lisa, którego na trenerskiej ławce wspomaga była zasłużona zawodniczka klubu Izabela Puchacz, ma trzynaście punktów przewagi nad Zagłębiem oraz Kramem Startem Elbląg. Do zakończenia rywalizacji pozostało pięć kolejek, czyli maksymalnie piętnaście oczek do zdobycia. Jeśli MKS Perła pokona w środę GTPR Gdynia, będzie świętować dwudzieste mistrzostwo Polski.

Michał Kwiatkowski zaczynał sezon z marzeniami o wiosennych klasykach, do których miał się przygotowywać w imprezach etapowych. Tymczasem Polak z ekipy Sky kończy pierwszą część tegorocznych startów bez triumfu w wyścigu jednodniowym, za to z wygranymi w... Volta ao Algarve i Tirreno – Adriatico. – Kolarstwo jest pełne niespodzianek – napisał po niedzielnym Liege – Bastogne – Liege „Kwiato”. Wygrane, szczególnie w zaliczanym do cyklu World Tour włoskim wyścigu, to ogromny sukces, ale jednocześnie Polak może czuć niedosyt. Szczególnie po ostatnim występie. „Staruszka”, jak nazywa się LBL, to jego marzenie od lat. Wciąż niespełnione. Dwa razy był tam już na mecie trzeci, ale tym razem Polak dotarł do mety dopiero 29. Liczył z pewnością na więcej. W pierwszej części wiosny był bardzo mocny, tym razem – podczas tryptyku ardeńskiego – zabrakło mu sił, aby walczyć o wygrane. Teraz będzie miał czas, aby odpocząć, a do ścigania wróci w czerwcu podczas Criterium du Dauphine.



Sałatka makaronowa z selerem

Składniki:

- 250 g makaronu o dowolnym kształcie
- 2 łydgi selera naciowego
- 4 pomidory
- 2 dymki ze szczypiorkiem
- kulka mozzarelli
- pół łyżeczki oregano
- sól i pieprz
- sok z połowy cytryny
- 6 łyżek oliwy z oliwek



Przygotowanie:

1. Makaron ugotować z posolonym wrzątku, odcedzić i wystudzić.
2. Seler umyć, osuszyć i pokroić w kostkę.
3. Dymkę wraz ze szczypiorkiem drobno posiekać.
4. Pomidory umyć, osuszyć i pokroić w kostkę.
5. Tak przygotowane składniki połączyć ze sobą i wymieszać.
6. Następnie dodać mozzarellę pokrojoną w półplasterki i całość doprawić do smaku solą, pieprzem oraz suszonym oregano.
7. Sok z cytryny wymieszać z oliwą z oliwek i polać sałatkę.

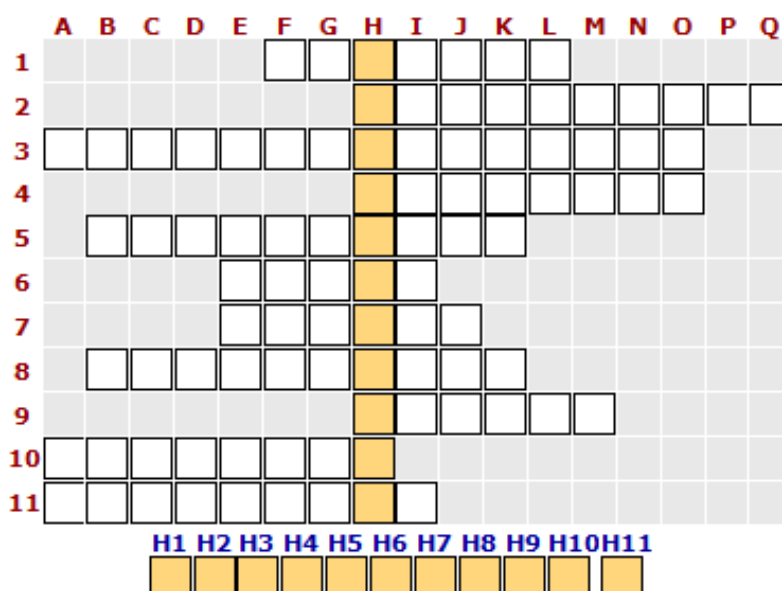
Smacznego!

Natalia Parzydeł gotuje!



Łamigłówki mądrej główki

Renesans



- F1) Imię autora "Zwierzynca".
- H2) Renesans inaczej.
- A3) Stawianie człowieka w centrum zainteresowania.
- H4) Najważniejszy prąd intelektualny epoki renesansu.
- B5) Ruch religijno-społeczny, mający na celu przeprowadzenie gruntownej reformy w Kościele rzymsko-katolickim.
- E6) Napisane po śmierci ukochanej córki.
- E7) Pierwsze w Polsce miasto-dzieło sztuki zaprojektowane przez włoskiego inżyniera.
- B8) Autor dzieła "O poprawie Rzeczypospolitej".
- H9) Ten, który określił "sześć chorób Rzeczypospolitej".
- A10) Nadworny błazen trzech władców: Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta.
- A11) Twórca klasycznej noweli.

Zapraszamy do rozwiązania logogryfu sprawdzającego stopień opanowania informacji o jednej z epok: renesansie. Trzy pierwsze osoby otrzymują ocenę cząstkową 5 (bdb) z języka polskiego!

Zespół redakcyjny „Monitora Traugutta”

Weronika Chlipała, IA; Julia Hałubicka, IA; Gabriela Rembiasz, IA; Meissner Albert, IA; Maja Folleher, IB; Klaudia Kołacz, IB; Klaudia Kucharska, IB; Karolina Mężyńska, IB; Julia Ruclak, IB; Anna Ptaszyńska, IB; Aleksandra Wojtczak, IB; Julia Skwarek, IC; Natalia Parzydeł, IIB; Michał Pallasch

Opiekun redakcji
Anna Dorosz

Kontakt: monitorTraugutta@traugutt.edu.pl

Wszystkich uczniów i nauczycieli zapraszamy do współpracy.

Czekamy na wasze teksty.